

Zadziwiająca zbieżność poglądów

Komentarz do wywiadu z prof. Andrzejem Kajetanem Wróblewskim

Andrzej Jajszczyk*

Gdy zauważyłem wywiad z prof. Andrzejem Kajetanem Wróblewskim pt. „Uniwersytet nie może się zajmować wyłącznie nauczaniem gry na fortepianie,” („Uniwersytet Warszawski,” nr 2 (46) marzec 2010) niezwłocznie zabrałem się za jego studiowanie. Nie bez znaczenia był tu fakt, że znakomita *Historia fizyki* autorstwa prof. Wróblewskiego stanowiła jedną z moich najlepszych lektur ostatnich lat, a sama książka jest ozdobą mojej domowej biblioteczki. Muszę przyznać, że dawno już nie czytałem wypowiedzi przedstawiciela polskiej wyższej uczelni, którego diagnoza polskiego szkolnictwa wyższego tak dobrze pokrywałaby się z moją własną. Jednocześnie, jako współautor strategii rozwoju szkolnictwa wyższego przygotowanej przez firmy Ernst & Young i Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową wraz z zespołem ekspertów, ze zdziwieniem odkryłem, że prof. Wróblewski najwyraźniej przeoczył, że nasza strategia podaje konkretne odpowiedzi i recepty na opisywane przez niego problemy. Skłoniło mnie to do napisania tego komentarza.

Niemobilna grupa w mobilnym narodzie

Pierwszym poruszonym w wywiadzie problemem jest zagadnienie mobilności naukowców i studentów. Prof. Wróblewski trafnie zauważa, że w krajach lepiej od Polski rozwiniętych taka mobilność jest normą. Od siebie dodam, że brak ruchliwości kadr szkolnictwa wyższego w Polsce powoduje przywiązanie do zastanych rozwiązań i zanik dyskusji. Ułatwia też tworzenie się trwałych, nie zawsze pozytywnych, układów personalnych. Mobilność pracowników jest konieczna dla kreatywności i tworzenia zespołów, które mogłyby konkurować z najlepszymi w świecie. Te powody były podstawą wpisania do naszej strategii zakazu zatrudniania w uczelniach, przez co najmniej dwa lata, własnych doktorantów. Prof. Wróblewski popiera to rozwiązanie, ale twierdzi, że nie da się go wprowadzić od razu, wskazując, że „człowiek nie może nagle wyjechać do innego miasta, jeśli tu ma rodzinę i dom.” Ale przecież w Polsce migrują obecnie setki tysięcy młodych ludzi — nie tylko do innych miast, ale także innych krajów! Mobilność polskich pracowników jest postrzegana jako nasz atut konkurencyjny. Też przecież mają rodziny i na ogół, podobnie jak absolwenci studiów doktoranckich, nie mają domów. Dlaczego ci ostatni mieliby być tu wyjątkiem? Jeżeli teraz nie wymusimy mobilności, to kiedy? Trzeba dodać, że w celu ułatwienia zmian miejsca pracy, w naszej strategii proponujemy wprowadzenie specjalnej dotacji mobilnościowej dla uczelni i finansowanie staży podoktorskich, zarówno w uczelniach jak i gospodarce.

Falszywa wiara w wąską specjalizację

Obiema rękami podpisuję się pod stwierdzeniem w dyskutowanym wywiadzie, że absolwenci szkół wyższych muszą być przygotowani na wielokrotne zmiany swoich specjalności i muszą się bez przerwy uczyć. Wbrew sugestii pytania w wywiadzie, w naszej strategii nie proponujemy by ministerstwo określało ilu studentów będzie mogło studiować bezpłatnie na danym kierunku. Po prostu dlatego, że w naszej strategii nie ma w ogóle kierunków studiów! Postulujemy ich likwidację i zastąpienie przez programy dyplomowe, które w przeciwieństwie do definiowanych przez ministerstwo kierunków, mają być autorskimi propozycjami uczelni poddanymi konkurencyjnemu osądowi rynku. Programy

dypłomowe mają oferować elastyczną, kształtowaną w dużej mierze przez studentów ścieżkę kształcenia. Obok specjalistycznych studiów proponujemy prowadzenie przez uczelnie, studiów multidyscyplinarnych, koncentrujących się na wyrabianiu umiejętności uniwersalnych, przydatnych w różnych zawodach. Programy dyplomowe będą klasyfikowane na kilka grup według standardów UNESCO, a ministerstwo, w odpowiednim procesie konsultacji, będzie określało liczbę finansowanych miejsc na studiach jedynie w obrębie tych grup. Oferta konkretnych programów pozostanie całkowicie suwerenną decyzją uczelni, które po wypełnieniu miejsc bezpłatnych, będą mogły przyjmować studentów na studia płatne. Widać wyraźnie, że nasze propozycje wychodzą naprzeciw postulatam prof. Wróblewskiego.

Nie można równo traktować wszystkich uczelni

W pełni zgadzam się ze stwierdzeniem, że „zgoda na to, by państwo w równy sposób traktowało wszystkie szkoły wyższe byłaby absurdem.” Prof. Wróblewski trafnie zauważa, że jakkolwiek większość uczelni prywatnych jest bardzo słabych, są wśród nich i znakomite. Nasza strategia wychodzi dokładnie z tego samego założenia. Stąd propozycja by pieniądze budżetowe na kształcenie studentów były przydzielane najlepszym na zasadzie otwartego konkursu. Uczelnie bez odpowiedniej stałej kadry i dobrych propozycji edukacyjnych nie będą miały szans na te pieniądze, niezależnie od ich statusu własnościowego. Czyli wspomniana „Wyższa Szkoła Turystyki w Wielkiej Wólce” nie skorzysta na pewno ze środków budżetowych, ale wyróżniające się uczelnie prywatne już takie szanse będą miały — kształcą przecież znakomicie kadry dla naszego kraju. Warto też dodać, że w naszej strategii z części dotacji, na przykład na utrzymanie infrastruktury, czy na rozwój potencjału badawczego, będą mogły korzystać wyłącznie uczelnie publiczne.

Sprawne zarządzanie uczelniami kluczem do sukcesu

W wywiadzie wielokrotnie przewija się bardzo ważny wątek zarządzania wyższymi uczelniami. Nie ulega wątpliwości, że ma to kluczowe znaczenie w podnoszeniu ich jakości i w dobrym gospodarowaniu publicznymi pieniędzmi. Prof. Wróblewski wskazuje na wiele istniejących słabości w naszym systemie szkolnictwa wyższego. Krytykuje na przykład nadmierną siłę i niesterowalność ze szczebla uczelni jej podstawowych jednostek, czyli wydziałów. Zmiana tego stanu rzeczy jest jedną z istotnych propozycji naszej strategii. Chcemy w ten sposób uniknąć na przykład uczenia tych samych przedmiotów na kilku różnych wydziałach, nad czym boleje prof. Wróblewski. Jednym z proponowanych przez nas mechanizmów jest przejście odpowiedzialności za programy dyplomowe przez uczelnię jako całość.

W diskutowanym wywiadzie wskazuje się na konieczność ograniczenia demokracji uczelnianej i zmniejszenia wpływu ciał zbiorowych na bieżące zarządzanie uczelnią. To istota naszych propozycji polegających na rozdzieleniu funkcji nadzoru właścicielskiego, zarządzania uczelnią oraz przedstawicielstwa społeczności akademickiej przez ukonstytuowanie ustroju uczelni polegającego na współdziałaniu następujących organów: rady powierniczej, kolegium rektorskiego, senatu akademickiego, rady pracowniczej i samorządu studentów. Umożliwi to, tak jak chce prof. Wróblewski, podejmowanie decyzji przez konkretną osobę, a nie senat, czy radę wydziału. Do kompetencji znacznie ograniczonego liczbowo i głównie opiniotwórczego senatu, według założeń strategii, będzie należała dbałość o jakość kadry naukowo-dydaktycznej, kształcenia oraz badań naukowych.

Rada powiernicza ma składać się z przedstawiciela ministra oraz członków wyłonionych przez senat uczelni, władze samorządu terytorialnego i organizacje reprezentujące przedsiębiorców z regionu, spośród ludzi powszechnie szanowanych i mądrych. Do jej zadań będzie należało m.in. nadawanie statutu uczelni oraz powoływanie i odwoływanie członków kolegium rektorskiego. Co istotne, w celu ograniczenia wpływu polityków, minister będzie

mógł zatwierdzić wyłącznie osoby wyłonione jak wyżej, które zostaną zarekomendowane przez Radę Główną Szkolnictwa Wyższego. Trzeba też zwrócić uwagę, że eksperyment z powołaniem rady powierniczej przez prof. Wróblewskiego był jednak czymś innym. Rady powiernicze w uczelniach amerykańskich, które tak chwali rozmówca Anny Korzekwy, powołują i rozliczają rektora (prezydenta) z realizacji strategii uczelni, nie mogą więc być przez niego powoływane. Podobnie jest i w naszych propozycjach — rada nie zajmuje się bieżącym zarządzaniem uczelnią, ale nie ma też wyłącznie charakteru doradczego.

Zwiększenie autonomii uczelni

Prof. Wróblewski postuluje ograniczenie władzy ministra nad najlepszymi uczelniami. Nasze propozycje zwiększają autonomię uczelni, szczególnie w obszarze kształtowania programów i wewnętrznej organizacji. Odchodzimy od pojęcia podstawowych jednostek uczelni. Ewaluacji mają podlegać badania w szkole wyższej, prowadzone w danej dyscyplinie, a nie w jednostkach uczelni. Uczelnie nie będą musiały realizować sztywnych programów studiów wskazanych przez ministerstwo, a będą mogły konkurować autorskimi programami dyplomowymi. Będą też mogły elastycznie definiować swoją wewnętrzną strukturę i ustrój – na przykład decydować, czy dziekani będą wybierani, czy mianowani, a także konstruować własne systemy płacowe nie ograniczone żadnymi widełkami ministerialnymi. Jednocześnie widzimy potrzebę staranniejszego rozliczania uczelni publicznych ze sposobów w jaki wydają powierzone im pieniądze podatników, a także zwiększenia konkurencji w ubieganiu się o te środki przez możliwość konkursowego wybierania najlepszych ofert dydaktycznych i propozycji projektów badawczych.

Trudny problem chesnego

Zgadzam się w zupełności z opinią prof. Wróblewskiego, że powszechne chesne za studia działa motywująco na studentów. Jestem za wprowadzeniem chesnego, czemu wielokrotnie dawałem wyraz w moich artykułach na temat uczelni wyższych. Jednak według naszej strategii w najbliższej dekadzie odsetek studentów płacących za naukę ma ulegać zmniejszeniu. Powody takiego wyboru są następujące. Uważamy, że nie możemy pozwolić w Polsce na to, by zdarzało się, że zdolni, pracowici i dobrze motywowani młodzi ludzie nie mogli studiować tylko dlatego, że ich na to nie stać. Aby temu zapobiec należy zbudować odpowiedni system stypendialny. Dlatego też kosztem rezygnacji ze stypendiów za wyniki w nauce postulujemy zwiększenie środków publicznych na stypendia socjalne. Te pierwsze będą nadal istniały, ale zakładamy ich finansowanie wyłącznie ze środków niepublicznych, przez instytucje i osoby prywatne. Stypendia socjalne, według naszych propozycji, będą przyznawane i wypłacane w ramach systemu pomocy społecznej, a nie jak to ma miejsce obecnie – przez uczelnie. Kandydaci na studia będą mogli otrzymać promesę stypendium. Postulujemy też zbudowanie, bardziej skutecznego niż obecny, sposobu finansowania i rozliczania kredytów studenckich. Dopiero zbudowanie takiego systemu, a nasza strategia ma perspektywę nieodległego roku 2020, pozwoli na szersze wprowadzenie odpłatności za studia.

Tworzenie prawdziwych uniwersytetów

Jakże prawdziwe jest stwierdzenie, że „uniwersytet nie może zajmować się nauczaniem wyłącznie gry na fortepianie.” Ten motyw przewija się w całej naszej strategii. Stąd propozycje studiów multidyscyplinarnych i wprowadzenie mechanizmów ułatwiających łączenie uczelni. Ponieważ jak trafnie zauważa prof. Wróblewski, często trudno skłonić uczelnie do takich działań, przewidujemy, gdy będzie to celowe i niezbędne, także przymus administracyjny.

W wywiadzie podano pozytywny przykład Uniwersytetu Zielonogórskiego. Nie sposób nie odnieść się w tym miejscu do tęsknoty rektorów kilku największych instytucji do administracyjnego wyłonienia uczelni flagowych, które miałyby zgarnąć zdecydowaną większość publicznych pieniędzy przeznaczanych na szkolnictwo wyższe. W takim przypadku wspomniany uniwersytet byłby niestety skazany na wegetację. W tym kontekście warto zauważyć, że nasza strategia ma prowadzić do naturalnego, konkurencyjnego, wyłonienia się uczelni najlepszych spośród tych, które odważą się na przemyślane zmiany, odpowiadające na potrzeby studentów, a także szeroko rozumianego otoczenia.

Sprawa, o której w zasadzie dżentelmeni nie powinni dyskutować

Z pewnym zażenowaniem przeczytałem w wywiadzie zarzut wyrzucenia w błoto dwóch milionów złotych. Nie bardzo wiem o jakich pieniądzach jest mowa. Za przygotowanie strategii rozwoju szkolnictwa wyższego konsorcjum firmy Ernst & Young i Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową otrzymało sumę 1,35 mln zł. Należy przypomnieć, że konsorcjum wygrało przetarg publiczny ogłoszony przez MNiSW, na który zgłoszono pięć różnych ofert. Oferta E&Y i IBnGR okazała się najlepsza pod względem merytorycznym i finansowym. Wymieniona suma nie jest naprawdę duża jak na tego typu projekty i liczbę zaangażowanych osób. Wystarczy wspomnieć, że „darmowa,” przygotowana w czynie społecznym, strategia Fundacji Rektorów Polskich kosztowała, według informacji autorów, ponad 400 tys. zł., a ponadto książkę opisującą strategię wydał Uniwersytet Warszawski. Trzeba pamiętać, że w wyniku naszej pracy powstała, poza samą strategią, obszerna i dobrze udokumentowana diagnoza szkolnictwa wyższego wraz z szeregiem analiz dotyczących uwarunkowań demograficznych, społeczno-gospodarczych, prawnych, kulturowych, finansowych i międzynarodowych. Przeprowadzono też konsultacje, również przez ekspertów zagranicznych (strategia została przetłumaczona na język angielski), powstała strona www.uczelnie2020.pl, pozwalająca zapoznać się wszystkim z naszymi propozycjami, a także je skomentować. Czy przyszłość polskiego szkolnictwa wyższego nie jest warta wspomnianej wcześniej sumy, która jest wielokrotnie niższa od wartości niektórych realizowanych przeze mnie projektów badawczych w dziedzinie telekomunikacji, czy sum wydawanych nawet na niewielkie pojedyncze przedsięwzięcia inwestycyjne uczelni? Naturalnie, biorąc pod uwagę zadziwiającą zbieżność poglądów prof. Wróblewskiego i naszej strategii można by sądzić, że proponowane przez nas rozwiązania są oczywiste. Dlaczego w takim razie nie były proponowane przez kolejnych ministrów, ani nie znalazły się w strategii Fundacji Rektorów Polskich?

Zainteresowanych pełnym tekstem projektu strategii zapraszam na stronę www.uczelnie2020.pl gdzie jest opublikowany i gdzie toczy się debata.

*Prof. Andrzej Jajszczyk pracuje w Katedrze Telekomunikacji AGH i jest ekspertem konsorcjum firm *Ernst & Young* i *Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową*, które opracowały, na zlecenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, projekt strategii rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce do roku 2020.